

Romuald Koppens

"Psałterz Karpińskiego i jego stosunek do Psałterza Kochanowskiego", P. Kwoczyński, Lublin 1907 : [recenzja]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 7/1/4, 377-380

1908

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

wszedł w radę swymi przyjaciółmi zam. s swymi i t. p.). W formie słowa „spomyąnaly“, umieszczoną przez wydawcę w nawiasie obok odczytanej przez niego „spomionęli“ (st. 257), jak zresztą brzmiała istotnie już z początkiem w. XVI, chętniebyśmy pozostawili zgodnie z rękopisem i w zgłosce drugiej starą nosówkę, t. j. pisząc spomianęli (por. stśłow. spomęnati). W wyrażeniu (na str. 251) „I począł płakać miły Jezus i szli puszczać“ poprawki wymaga wyraz szli na słyzy, jak to uczynił wydawca na str. 332: „słyzy (zlsly)“. Takie i tym podobne niedopatrzania, które sam wydawca w pracy swej przewiduje, wprawdzie „nie są rzeczą straszną“, według jego własnego wyrażenia, niemniej wszakże dowodzą, że tekst transkrybowany, nawet przy niepowszedniej znajomości polszczyzny, nie zastąpi nigdy oryginału. Dla celów naukowych najpewniejszym źródłem pozostanie zawsze oryginał zabytku; zastąpić go zaś może albo jego fotografia, albo najwierniejszy przedruk każdego wyrazu tekstu ze wszystkimi właściwościami starej pisowni. Przedruk taki staje się wprost koniecznością, jeżeli zabytek jest unikatem, który przecie może ulec zniszczeniu. I tylko w przeciwnym razie, t. j. gdy dzieło nie jest rzadkością, albo też już po ogłoszeniu zupełnie dokładnego tekstu wolno sobie pozwolić na wydanie popularne. W wydaniu popularnem słuszną jest rzeczą modernizowanie pisowni; jeżeli już mamy przedruk dokładny, może on służyć każdej chwili za kontrolę tekstu modernizowanego.

Ogłoszone „Rozmyślanie“ nie tylko ze względu na treść jest zabytkiem ciekawym i ważnym, niemniej cenimy je jako zabytek dawnej polszczyzny, uprzytomniający nam żywo zjawiska i fakty charakterystyczne z przeszłości naszego języka.

Adam Antoni Kryński.

X. P. Kwoczyński: *Psałterz Karpińskiego i jego stosunek do Psałterza Kochanowskiego.* Dysertacja przedstawiona wydziałowi filozoficznemu Uniwersytetu we Fryburgu Szwajcarskim do (!) uzyskania stopnia doktora filozofii przez ... Lublin. Drukiem Polaka-Katolika i Posiewu. 1907. 8^o, str. 132.

Z iście filologiczną drobiazgowością i wielkim nakładem pracy wykonał X. P. Kwoczyński swe studjum porównawcze, aby stwierdzić faktami to, co intuicya krytyków na domysł jedynie dotąd wygłaszała o zależności Psałterza Karpińskiego od Psałterza Jana z Czarnolasu. Małeńką jeno zdobył autor prawdę — ale z takich cegiełek urasta wielki gmach, zwany umiejętną i krytyczną Historią Literatury Polskiej: nawet bez takich zdobyczy nie zdołamy nigdy usunąć z niego tej olbrzymiej ilości dowolnych sądów, gołosłownych opinii i pustych frazesów, które dotąd szpecą tę naszą świątynię prawdy historyczno-literackiej, choćby ona była dziełem najznakomitszych budowniczych.

Cóż tedy autor zamierzył i jak tego zamiaru dopiął?

Podawszy na początku „Źródła“, z których w swem studyum korzystał (w użyciu tej nazwy technicznej zda mi się X. Kwoczyński niedość ścisły, miesza bowiem „źródła“ z tem, co jest tylko ich opracowaniem, czyli t. z. literaturą przedmiotu), przechodzi autor we wstępie (str. 9—11) do wyjaśnienia, co sądzą historycy literatury o wzmiankowanej zależności obu Psalterzy. Na czele tych opinii słusznie położył X. Kwoczyński wyznanie samego Karpińskiego, jako 7 psalmów z Kochanowskiego wcielił do swego zbioru prawie bez zmiany, 15 psalmów „poprawił“, a resztę „z gruntu tłumaczyć musiał“ (t. II wyd. „Dzieł“ Karpińskiego w Wrocławiu r. 1826, str. 8—9), nawiasowo zaś dodaje i tę uwagę, że około 30 psalmów po setnym psalmie przełożył dla jego dzieła Kniażnin.

Wobec znanej próżności i interesowności Karpińskiego wyznanie to nader cenne, lecz niestety — a wykazuje to dowodnie i jasno X. Kwoczyński — bardzo a bardzo ... niedokładne.

Temu świadectwu Karpińskiego przeciwstawia autor zdanie prof. Tarnowskiego w III t. „Historji Literatury Polskiej“ na str. 396—397, bardzo surowe; albowiem prof. T. twierdzi, że Karpiński „nie tłumaczył psalmów, tylko przerabiał, poprawiał Kochanowskiego. Te psalmy to prawdziwa profanacja, świętokradztwo“. Może to trochę za ostro... Szkoda, że X. Kwoczyński nie zestawił sądów innych historyków literatury, n. p. bodaj jeszcze Chmielowskiego i Brücknera, bo choć one są zbyt związane, to jednak mniej ... rozpędowe.

Chcąc się przyczynić do wykrycia ostatecznej prawdy, postanawia X. Kwoczyński „porównać z sobą dokładnie obydwu Psalterze“ (str. 10), co czyni w następnych trzech częściach swj pracy.

W części I (str. 13—50) wydziela z Psalterza Karpińskiego zapomocą szczegółowej analizy psalmy, będące własnością Kniażnina. Zdołał wydobyć tylko 17, choć sam Karpiński w cytowanej przedmowie przyznaje się do 30 (str. 8 „Dzieł“): więc pozostaje jeszcze 13 psalmów, których X. Kwoczyński nie wykrył, gdyż Kniażnin swych przekładów psalmów Dawidowych w całości drukiem nie ogłosił. Po zestawieniu owych 17 psalmów Kniażnina i Karpińskiego (str. 15—39) autor dochodzi do ostatecznych wniosków (str. 40), z których najważniejszy ten, że Karpiński wcielił owe psalmy z pewnością przeróbkami, aby je uczynić bliższymi tekstu Wulgaty.

Dalsze strony (od 41—50) tej I części poświęcono roztrząsaniu zależności Kniażnina od Kochanowskiego. Okazuje się, że 5 jeno psalmów przełożył autor „Cyganów“ samodzielnie, a 12 wziął wprost z Czarnolaskiego mistrza z drobnymi zmianami, przyczem widoczna jest u niego dążność, by w duchu pseudoklasycznym porobić z psalmów właściwie ody; stąd to skraca on Kochanowskiego, usuwa pleonazmy hebrajskie, wygładza po swojemu i zaokrągla.

W II części swego studyum bada X. Kwoczyński szczegółowo stosunek reszty psalmów Karpińskiego do przekładu Księcia poetów Zyguntowskiej doby (str. 50—103). Karpiński wprawdzie twierdzi,

że 1) wcielił do swego zbioru tylko kilka psalmów Kochanowskiego, i to z pewnemi „poprawkami“; 2) że kilka nańście z niego przerobił; 3) a z resztą (więc rzekomo koło 100 psalmów) z Wulgaty na nowo przetłumaczył wierszem. Jakże się ma rzecz naprawdę?

Oto X. Kwoczyński przez porównanie odpowiednich psalmów obu tych poetów (str. 53—103) okazuje jasno jak na dłoni, że 1) Karpiński całkowicie wcielił do swego zbioru nie kilka, lecz kilkanaście, bo 16 psalmów Kochanowskiego z maleńkimi zmianami; 2) z tegoż poety przerobił psalmów 25; 3) w 18 znów psalmach służył mu tekst autora „Trenów“ za główne źródło obrazów i zwrotów; 4) w 4 jeno psalmach Kochanowskiego poczynił ważniejsze zmiany, a 5) samodzielnie przetłumaczył najwyżej $\frac{1}{3}$ Psalterza, t. j. około 50 psalmów.

Zastanawia się w końcu nasz autor nad wartością owych „poprawek“ i nowego przekładu trzeciej części Psalterza i wypowiada (str. 98) uzasadniony analizą pogląd, mianowicie, że przeróbki Karpińskiego są prawie zawsze obniżeniem podniosłego i potężnego lotu Jana z Czarnolasu; przekład zaś owych 50 psalmów wprawdzie nie zawiera takich rażących nierówności, lecz dzieje się to dlatego tylko, że tłumaczenia te są równomiernie mierne i mdłe.

W III części swej doktorskiej rozprawy wyciąga X. Kwoczyński ogólne wnioski syntetyczne o całej robocie rymarskiej Karpińskiego w Psalterzu (str. 103—132). Ponieważ są one dorobkiem literackim tego żmudnego studyum, więc powtórzymy je tu dokładniej; powinny bowiem przejść jako zdobycz naukowa do dzieł, które całokształt naszego piśmiennictwa przedstawiają.

Otóż z analizy autora wynika, 1^o, że Karpiński usiłował uczynić swe poetyckie parafrazy psalmów Dawida jak najwierniejszą kopią tekstu Wulgaty, gdyż pragnął ich używania w nabożeństwie katolickim; jęgo zaś pierwowzór, Jan Kochanowski, idąc za przykładem Buchanana, zbliżał się bardziej do tekstu hebrajskiego. 2^o A że muzyka religijna XVI wieku była poważna i archaiczna, więc godził się z nią i długi częstokroć wiersz Psalterza Kochanowskiego (12, 13 i 14 o zgłoskowy). Tymczasem w w. XVIII wtargnęła do Kościoła muzyka świecka, mniej poważna i mniej surowa: stąd Karpiński musiał unikać wierszy zbyt długich i miar zbyt różnorodnych w zwrotkach (u Kochanowskiego było ich aż 37!), i dlatego posługiwał się najczęściej jedenastozgłoskowcem. Ta właśnie okoliczność skłaniała go do „poprawiania“ wielu psalmów Kochanowskiego. 3^o Wiek XVIII po swojemu modernizował wszystko, co trąciło myszką: zwalczał więc nie tylko pewnego rodzaju archaiczność tradycyjną w technice pisarskiej, t. j. mitologię klasyczną, którą nawet w Psalterzu posługiwał się artysta tej miary, co Kochanowski, ale też wszelkie zwroty, które upudrowanym i „ufraczonym“ modernistom ówczesnym zdawały się „przestarzałe“ (Krasicki, F. S. Dmochowski, Golański i sam Karpiński). Stąd również wynikła potrzeba zmian — niestety często niefortunnie dokonanych — w tekście Kochanowskiego.

Widzimy tedy, że duch czasu, to jest: pewne prawidła literackie pseudoklasycyzmu, i cel praktyczny powodowały Karpińskim, gdy się podjął trudnego zadania, by potężny, pełen mocy i zwartości, metaliczny i głęboki, jak spiż Zygmunowski, język i styl Kochanowskiego dostrajać do sentymentalnej, ckliwo-tkliwej modły sfrancuziałego „gustu“ pisarzy Stanisławowskich. A że nowy mistrz nie był na miarę Fidyasza, ale na miarę konwencyjonalnego krawca, co szyl „pasterskie“ fraczki i składał pudrowane peruczki dla różnych Laur i Filonów, przeto i „poprawianie“ wytwornego humanisty, Jana z Czarnolasu, nie mogło się mu udać.

Ostateczny swój sąd o Psalterzu Karpińskiego formuluje X. Kwoczyński na stronie 121 w słowach: „Poeta o niskiej skali talentu porwał się na poprawianie największego polskiego poety przed Mickiewiczem, i na poprawianie najznakomitszego jego dzieła. Skutek nie mógł być inny“. Sąd ten zgadza się częściowo ze zdaniem prof. Tarnowskiego, a rozprawa niniejsza jest jego historyczno-literackiem uzasadnieniem, oczywiście o tyle, o ile prof. Tarnowski nie przesadził...

Formalna strona pracy nie jest tak czysta, jak faktyczna. Zakradło się do niej wiele błędów drukarskich, a styl nie wszędzie poprawny. Nadto wiele możnaby zarzucić sposobowi przeprowadzenia tezy, zwłaszcza to, że autor włączył w tekst cały surowy materiał zestawień, co należało uczynić w osobnych przypiskach lub na końcu, by nie mącić samej analizy i syntezy przytaczaniem długich kolumn, złożonych z wierszy urywanych i pokaleczonych.

X. Romuald Koppens T. J.

Zakrzewski Jan: Czasopiśmiennictwo polskie na emigracji. Wydawnictwa Awinińskie. (1832—1833). Odbitka z „Przełądu historycznego“. Warszawa druk Łazarskiego. 1908. str. 4+43+1 nlb.

Jeżeli się dziś mówi o tem, jakich publikacji źródłowych brak jeszcze historykowi literatury XIX. wieku, to stawia się na pierwszym planie sprawę naszych czasopism. Znaczenia czasopism jako źródeł historyczno-literackich nie potrzeba chyba długo uzasadniać; rozumie je każdy historyk literatury, każdy też zgodzi się na to, że korzystanie z tych źródeł zostanie dopiero wtedy w całej pełni umożliwione, gdy będziemy mieli dokładne ich zestawienie tj. rozumową bibliografię czasopism i ich monograficzne opracowania, które, będą w tym wypadku tem, czem jest krytyka źródeł w nauce historii.

Wiadomo, jak wiele zrobiono na tem polu w Niemczech i we Francji. Niemcy wydają od szeregu lat *Bibliographie der deutschen Zeitschriften*, mają dalej opracowania specjalne odnoszące się do pewnych epok. Tu należy np. dzieło: *Zeitschriften der Romantik* wydane przez H. H. Houbena (Berlin 1904) w *Bibliographisches Repertorium*, *Veröffentli-*